

W SZKOLE ŚWIĘTEJ SIOSTRY FAUSTYNY



ZAPATRZENI W BOGA

W biblijnym opisie stworzenia mężczyzna dał nazwy wszelkim istotom żywym, jakie Pan Bóg stworzył (Rdz 2, 19-20). I można powiedzieć, że od tego czasu wszystko, co istnieje, ma swoją nazwę. Odnosi się to także do duchów niebieskich, których imiona występują na kartach Biblii. Kto nadał imię Archaniołowi Michałowi? Bóg czy on sam? Ani Bóg, ani on sam. Imię to dało mu wydarzenie, które miało miejsce w niebiosach, kiedy „dopiero co stworzeni” aniołowie mieli dobrowolnie przyjąć lub odrzucić służbę Bogu i wypełniać Jego zamiary. Wówczas nastąpił podział na wiernych Bogu i tych, którzy odrzucili Boga i Jego królestwo chcąc zagarnąć Jego władzę i zburzyć ekonomię zbawienia oraz porządek całego stworzonego wszechświata. Echem tego są słowa, które brzmią u początku dziejów człowieka: „Bądźciecie jako Bóg” lub «jako bogowie» (Rdz 3, 5). W słowach tych zły duch usiłuje przeszczerzyć na człowieka tę wewnętrzną postawę rywalizacji, nieposłuszeństwa i opozycji wobec Boga, która jest jakby osią całej jego egzystencji (św. Jan Paweł II).

Któż jak Bóg

Podczas pierwszej w dziejach stworzenia próby wierności jeden z aniołów wyraźnie opowiedział się za Bogiem. Dlaczego? Święty Tomasz z Akwinu napisał, że anioł poznając siebie, poprzez swoją istotę, jako pewną podobiznę Boga, poznaje samego Boga (ST I, z. 56, a. 3). Poznając siebie i poznając Boga, Archanioł Michał jako pierwszy zrozumiał i uznał za niepodważalną prawdę przede wszystkim to, że Bóg jest Stwórcą. Bogu więc on sam i wszystkie duchy niebieskie zawdzięczają istnienie. Sam tylko Bóg: Ojciec, Syn Boży i Duch

Święty istnieje odwiecznie (...) Natomiast stworzenia powołał Bóg do bytu z niczego, tzn. przed ich zaistnieniem nic nie istniało (prócz Boga), (ST I, z. 61, a. 2). Echo tych słów odnajdujemy w „Dzienniczku” św. Faustyny, która uwielbia Miłosierdzie Boże w powołaniu nas z nicości do bytu (Dz. 949).

Michał Archanioł wcześniej od innych stworzeń – ludzi – wiedział, że powołany został z nicości do istnienia. Wiedział, że zaistniał dzięki Bogu, Ojcu Wszechmogącemu, Stworzycielowi nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych – jak wyznajemy w Credo. Poznając doskonałość własnej natury zrozumiał, że Bóg jest Mądrością, jest Wszechmocą, jest Doskonałością, jest Pięknem. Bóg jest Miłością. Zrozumiał, że Bóg jest dla niego wszystkim, że nic nad Boga, a więc tylko to jedno: *Któż jak Bóg!* W zapatrzeniu się na Boga, w wielkim zachwycie Archanioł Michał zawołał: *Któż jak Bóg!* Wszystko, co o Bogu poznał jako duch czysty, wyraził tym jednym zdaniem: *Któż jak Bóg!* Wszystko, co wiedział o sobie, skłoniło go jeszcze bardziej do pokornego wyznania: *Któż jak Bóg!* Czyż nie jest to pierwsza modlitwa stworzenia, modlitwa zachwytu, uwielbienia, czci i oddania? Modlitwa wypowiedziana przez Michała i jego aniołów (Ap 12, 7) w niebie, odbiła się echem na ziemi. *Któż jak Bóg!* Tylko trzy słowa, podobnie jak na obrazie Jezusa Miłosiernego: *Jezu ufam Tobie!* Trzy słowa, ale jakie słowa! Ile w nich jest uroku, prostoty, głębi, skuteczności! W ślady Archanioła Michała, dla którego zresztą miała wielką cześć (Dz. 667), posłała św. Faustyna.

Kto jest ten Bóg?

Pierwszy zeszyt, w którym św. Faustyna przedstawia „zetknięcia” swojej duszy z Bogiem, zaczy-

na się modlitwą: *Bądź uwielbiona, o Przenajświętsza Trójco, teraz i czasu wszelkiego. Bądź uwielbiona we wszystkich dziełach i tworach swoich. Niech będzie podziwiana i wysławiana wielkość miłosierdzia Twego, o Boże* (Dz. 5). Dopiero po tej modlitwie z trudem, ale w duchu posłuszeństwa, zaczęła pisać o wszystkich dziełach miłosierdzia w jej duszy i jej ukazanych. Kilka stron dalej dzieli się następującym osobistym doświadczeniem: *W pewnej chwili zastanawiałam się o Trójcy Świętej, o istocie Bożej. Koniecznie chciałam zgłębić i poznać, kto jest ten Bóg...* (Dz. 30).

Lubię ten fragment i często do niego powracam. On mi przypomina chłopiące lata, kiedy sam zastanawiałem się nad słowem Bóg, kiedy w salce na lekcjach religii ks. proboszcz opowiadał biblijne historie o Bogu, ubogacając je kolorowymi obrazami z życia narodu wybranego. Lubię ten fragment, bo dostrzegam w św. Faustynie normalną młodą, radosną dziewczynę, która zostawia świat i idzie za głosem Oblubieńca. Oblubieńcem stał się Bóg, o którym myśli, którego pragnie poznać, nie powierzchownie, ale dogłębnie, jak jest to tylko możliwe dla ludzkiego umysłu. Nie miała wysokiego wykształcenia, a podejmuje refleksję równą teologom, równą autorowi *Sumy Teologicznej*. Zdawać by się mogło, że jest to dla niej zadanie najważniejsze. Poznać, zgłębić istotę Boga, który ją powołał, który wskazał jej konkretne miejsce realizacji Jego woli, a nade wszystko tego, który rozpałił jej serce miłością o większą Jego chwałę (Dz. 2).

I cóż się dzieje? Bóg odpowiada na pragnienie św. Faustyny. Odpowiada jak rzadko komu, odpowiada w niezwykle sposób: *W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu i okrążały niebo i ziemię. Zaskoczenie. Nieoczekiwane doświadczenie, pełne emocji przeżycie, a zarazem niezrozumienie i smutek. Czy tylko ujrzenie jasności nieprzystępnej miałyby stanowić odpowiedź, której szukała? Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności*

(1 J 1.5). O tym wiedziała, a teraz jeszcze zobaczyła. *Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z ranami jaśniejącymi*. Jakże inne jest to spotkanie od pierwszego podczas zabawy tanecznej w łódzkim parku. Co czuła św. Faustyna widząc ukochanego Zbawiciela w piękności niewyobrażalnej, nie do określenia? O czym myślała, widząc Jego jaśniejące rany – znak miłości Boga do człowieka? Może odjęło jej mowę, a może zdołała powiedzieć jak Magdalena w poranek wielkanocny tylko jedno słowo: *Rabuni!* (J 20, 16). Nie wiemy, ale znamy słowa, które ona usłyszała: *Jakim jest Bóg w istocie swojej, nikt nie zgłębi, ani umysł anielski, ani ludzki*. Tak, Bóg dla człowieka jest wielką tajemnicą. Święty Tomasz stwierdza: *Żaden umysł stworzony mocą swej natury nie może poznać istoty Boga*. Ale zaraz dodaje: *Poznanie Boga i Jego istoty staje się wtedy możliwe, gdy sam Bóg swoją łaską zjednoczy się z umysłem stworzenia, by Go poznało* (ST z. 12, a. 4). Święta Faustyna otrzymała tę łaskę i od tego wydarzenia miała z nią współpracować. Zanim bowiem cała wizja zakończyła się, Jezus jej powiedział: *Poznaj Boga przez rozważanie przymiotów Jego*. Na ten trud udzielił jej swego błogosławieństwa: *zakreślił ręką znak krzyża i znikł* (Dz. 30).

Święta Faustyna, poznając Boga, coraz bardziej Go kochała i coraz wierniej Mu służyła, spełniając Jego wolę. Celem była chwała Boża i zbawienie dusz. Często przypominała sobie: *Bóg i dusze*. Orężem – coraz większa miłość, nieustanna modlitwa, dotkliwie cierpienie. Źródłem – poznawanie Boga, kontemplacja, zapatrzanie, adoracja. *Umysł im większy otrzyma „przydział światła chwały”, tym doskonalej będzie widział Boga, (a więc ten), kto jest ożywiony większą miłością, bo gdzie większa miłość, tam też jest większe pożądanie, które przysposabia do przyjęcia tego, czego się pragnie* (STh z. 12, a. 6). Większa miłość winna kierować się ku Bogu. Większa miłość do Boga winna skłaniać do trudu poznawania Go. Światło poznania już tu na ziemi staje się światłem chwały i czyni życie pięknym, radosnym i szczęśliwym. Bo „Któż jak Bóg!”

Ks. Karol Dąbrowski CSMA